

**Gemeindevorstand**  
**Gambin**

**REFLEKSJE Z ODDALI...**

Gąbino w pamięci mieszkańców

Anna Łozowska-Patynowska



**Anna Łozowska-Patynowska**

Refleksje z oddali...

Gąbino w pamięci mieszkańców

Copyright© by Anna Łozowska-Patynowska,  
Fundacja Lex Humana

ISBN 978-83-963408-1-6

Projekt okładki: Agnieszka Błachnio

Skład i druk: Arkadiusz Szadkowski

Agencja Twórcza Papiłon

2023 r.



---

Anna Łozowska-Patynowska

---

# REFLEKSJE Z ODDALI...

## GĄBINO W PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW

Słupsk 2023



## Wprowadzenie i podziękowania

Tytułowe „refleksje” są próbą pogodzenia zastyszanych od mieszkańców opowieści na temat ludzi, miejsc i sytuacji z historią, odnalezioną na dokumentach i zdjęciach, mierzeniem się z ulotnością pamięci i świadomością niedopuszczenia do jej utraty. To jednocześnie opowieść trudna, gdyż wymagająca zmierzenia się z przeszłością w praktycznie każdym wymiarze życia ludzkiego. Spojrzenie mieszkańców nie jest zatem typową relacją historyczną, a co ciekawe nie próbuje jej imitować. Jest raczej refleksją o człowieku, który znalazł się na terenie Gąbina przypadkowo. To refleksja na temat istoty ludzkiej, którą los pokierował właśnie tutaj. A który splótł swoją egzystencję z drugim, przypadkowo wysłanym tu człowiekiem.

Rozmawiając z mieszkańcami Gąbina, wielokrotnie zdawałam sobie sprawę z tego, że opowieści, które oferują mi do spisania, są wyrazem ich zaufania, wiary w to, że ktoś kiedyś nada im odpowiedni kształt, a pamięć po nich i ich rodzinach, z reguły pierwszych osadników miejscowości, nie zaginie. Wychodząc naprzeciw tej potrzebie, choć przecież w bardzo skromnym wymiarze, pragnę jednocześnie ożywić przeszłość i przedstawić żyjących ówczesnie ludzi jako rozciągających swoją egzystencję poza czas miniony, podjęłam trud spotkania z wielością spojrzeń na ówczesne życie, a przede wszystkim z ogromem opowieści, z morzem, które im było głębsze, tym bardziej fascynujące dla mnie jako piszącej. Za te wszystkie historie i prywatne dociekania, przeszukiwanie kufrów na strychu, by odnaleźć cenne zdjęcia i dokumenty, a także za ustne opowieści dziękuję wszystkim mieszkańcom Gąbina, przede wszystkim jednak członkom Klubu Seniora „Wiecznie

Młodzi”, którzy potraktowali mnie nie jak osobę obcą, która bezrefleksyjnie bada zjawiska, lecz jako drugiego człowieka, z którym można nawiązać głębszą więź przyjaźni. Miało to z pewnością wpływ na kształt tego opracowania. Więcej tu bowiem ludzkiego ducha niż suchych faktów. Opowieść dookreśla człowiek, dopiero potem dociera ona do drugiego człowieka.

Muszę równocześnie zaznaczyć, iż poniżej omawiam zaledwie fragment tego, co udało nam się wspólnie ocalić od zapomnienia. Publikacja jest bowiem uzupełnieniem i przypomnieniem wystawy, która odtąd stanowić będzie integralną część miejscowości Gąbino. Jej zamysł pochodził wprost od samych mieszkańców, dostrzegających potrzebę pozostawienia po sobie istotnego śladu.

Pragnę również zaznaczyć, iż wszystkie udostępniane w publikacji zdjęcia dokumentów pochodzą od mieszkańców, którzy wyrazili zgodę na ich publikację. Większość zdjęć wykonanych zostało przeze mnie podczas wspólnej wędrowki po Gąbinie, Dominku i Osiekach a także w ich okolicach z Prezesem Koła Seniorów, Panem Marianem Korbielem, któremu bardzo dziękuję za poświęcony czas, wspólne rozmowy i sugestie.

\*

Wędrowka po okolicach Gąbina i spotkania z mieszkańcami są okazją do przywracania znaczeń dawno wyblakłych historii. Jest ich wiele, przejawiają się w najmniej oczekiwanych momentach. Co ciekawe, przeszłość ożywiona w opowieściach zyskuje swoją wielowymiarowość, gdy skonfrontujemy relacje kilku mieszkańców miejscowości o tym samym wydarzeniu. Pojawiają się wtedy wątpliwości, czy aby... czy ta historia zastyszana, opowiedziana nie rozegrała się jednak inaczej? To tylko niektóre iluzje naszego umysłu, wynik złudnej per-



cepcji, wymazywania z pamięci tego, co nie miało dla danej osoby żadnego znaczenia. Czy jednak historia Gąbina nie była dla mieszkańców istotna? Dlaczego, tak jak i ja, żyjący w tej przestrzeni pragnęli wejść w narrację? Nasze spotkania ujawniły obecność pewnego fenomenu opowieści, który jest siłą przyciągającą człowieka do drugiego człowieka, nie dzielącą, lecz łączącą, znoszącą dystans międzyludzki, pozwalającą utożsamiać się z opowiadającym. Skąd ta potrzeba? Być może jest to naturalne dążenie do tego, by być w pełni istotą narracyjną, albo też chęć nawiązania głębszych związków między pokoleniem starszym i tym, które dopiero będzie wyznaczało szlak nowoczesności.

Wobec powyższego, istotą tego procesu, a jednocześnie bohaterką poniższych relacji, jest opowieść o przeszłości, fragmentaryczna i niepełna, jawiąca się jako

zagadkowa reminiscencja, niedokończona, niedookreślona, zmuszająca czytelnika do zadania sobie po raz kolejny pytania, czy ja nie interpretuję tej sytuacji inaczej, a może pragnę również wziąć udział we współtworzeniu tej opowieści, wypłynąć na ocean niedokończonego opowiadania?

Rzekomo naiwne historie z czasu minionego, przyplływające nagle w formie strumienia świadomości, obudzone ze snu nagle i nieoczekiwanie pełnią funkcję prefiguracji ludzkich pragnień i są ważnym krokiem w kierunku zdania sobie sprawy z powagi tożsamości lokalnej i ogromnej odpowiedzialności w zakresie jej budowania. Fragmenty zdarzeń, pogrupowane tematycznie, są nie tylko próbą wskrzeszenia tego, co minione, ale także niekiedy konfrontacją z czasem, który dla nikogo nie jest łaskawy.

## SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE I PODZIĘKOWANIA	4.
KRÓTKI RYS HISTORYCZNY GĄBINA I OKOLIC	6.
NAPŁYW LUDNOŚCI	6.
CO ZNAJDZIEMY W DOKUMENTACH MIESZKAŃCÓW?	8.
„WIELKA TRÓJKA”, CZYLI DAWNA ZABUDOWA PAŁACOWA	8.
TORY DO STACJI GABEL	11.
JAK SPŁONAŁ DAWNY BUDYNEK POCZTY W GĄBINIE?	12.
ŻYCIE CODZIENNE	12.
OSOBOWOŚCI	14.
LUDZKIE WZRUSZENIE	14.
CMENTARZE I OKOLICE	15.
ZAKOŃCZENIE	18.



## Krótki rys historyczny Gąbina i okolic

Wiele podstawowych informacji o Pomorzu przedstawił w swoim dziele Ludwig W. Brüggermann<sup>1</sup>. Jego pracę uznawano za jeden z ważniejszych dokumentów, jednak utwór po reformach pruskich przestał być uważany za istotny<sup>2</sup>. Prawdopodobnie Gambin był siedzibą Bandemerów od 1403 roku. Nazwa pochodziła od nazwy osobowej „Gęba”<sup>3</sup>, przy czym najstarszy zapis w takiej postaci znaleźć można z 1493 roku<sup>4</sup>. W 1784 roku ówczesny Gambin stanowiły w zasadzie trzy gospodarstwa: Gambin, Wusseken oraz Domineke. Zlokalizowany był tu także młyn wodny. Ostatnim właścicielem był Werner von Bandemer, mistrz rycerski oraz członek pruskiej Izby Lordów<sup>5</sup>. Ów człowiek odszedł w 1929, pozostawiając majątek synowi, Jürgenowi, który zginął dziesięć lat później (w 1939r.) pod Berentem. Pozostali po nim synowie: Werner i Bodo. Ostatecznie Gambin został zajęty 8 marca 1945 roku przez wojska radzieckie<sup>6</sup>.

Przed rozpoczęciem II wojny światowej na majątek składała się powierzchnia 706 hektarów. Na tym terenie funkcjonowała hodowla ogierów Gasthof Hermanns Wegnera. Do trzech majątków należały także 24 gospodarstwa. Na terenie dawnej miejscowości Gambin 1 maja 1912r. utworzono samodzielną parafię o tej nazwie. Wieś z kolei podlegała pod parafię ewangelicką Gross Garde, do okręgu kościelnego Stolz - Altstadt. W dawnym Gambinie funkcjonowała także szkoła, która tuż przed II wojną światową została poszerzona.

Natomiast Osieki, drugie gospodarstwo wchodzące w skład majątku, pierwotnie nosiły nazwę Wosseken (1329, 1665) lub Wusseken (1628) albo też Wussecken (1756)<sup>7</sup>. Nazwa ta mogła być związana

z przestrzenią ówczesnego życia, czyli mogła odnosić się do „miejscowości zapadłej, szarego końca, miejsca niskiego, urodzajnego, (...) łąki”<sup>8</sup>. Już w czasie II wojny światowej w Osiekach (Wusseken) mieściła się Służba Pracy Rzeszy, Departament 4/40.

Z kolei trzecią miejscowością gospodarczą w okolicy był Dominek. Nazwy pochodne dzisiejszego Dominka pojawiają się od XVI wieku - Domineke (1563), Dammineke (1628), Dominke (1756)<sup>9</sup>. Początkowo Dominke należał do von Bandemerów, następnie do Belowów, potem kupił go Herr Pauli, następnie przeszedł w ręce Leopolda Schumachera, finalnie, od połowy XIX wieku, wszedł w posiadanie von Hansteinów, którzy posiadali także Wusseken (Osieki). Według relacji mieszkańców, żona dziedzica, pani von Hanstein przed samym zakończeniem wojny, jeszcze podczas okupacji, wraz z dziećmi, odebrała sobie życie.

Krótko zarysowana historia trzech majątków kończy pierwszy, niemiecki okres istnienia Gąbina. Po wojnie rozpoczął się kolejny rozdział historii, tym razem polskiej.

---

## Napływ ludności

Pomorze z punktu widzenia historycznego jest mieszaną wielokulturową i wieloetniczną. Wskazuje na to wiele prac badawczych historyków zajmujących się tą tematyką<sup>10</sup>. Również Gąbino i jego okolice były doskonałym tego odzwierciedleniem. Dowodzi tego opowieść mieszkańców, niektórych świetnie orientujących się w swojej przeszłości rodzinnej, innych poszukujących odpowiedzi na przyjazd rodziców właśnie tutaj. Niektórzy z opowiadających potrafią wskazać imiona i nazwiska pierwszych docierających do Gąbina pracowników spoza obecnego obszaru Polski jeszcze przed II



wojną światową lub w jej trakcie. Według nich jako pierwsze do pracy u dziedziców w majątku zostały wyznaczone: 16-letnia dziewczyna o nazwisku Mądryńska oraz Maria Grabowska pochodząca z regionu Ukrainy nad Dnieprem. Panią Świątek z kolei osiedlono w Gąbinie na przymusowych robotach. Przydzielono jej zajęcia gospodarskie u Bauera. Czym się dokładnie zajmowały? Mieszkańcy mówią o zwyczajnych czynnościach codziennych związanych z prowadzeniem gospodarstwa.

W okresie II wojny światowej obserwuje się zatem ogromne przetasowania ludności. Dlatego relacjonujący opowiadali o swoim pochodzeniu i perypetiach rodziców oraz teściów, którzy przybyli tu z nadzieją budowania na nowo swojego życia. Pani Wiesława Zdunek przyznaje, iż jej teść pochodził z poznańskiego a jego żona z Ukrainy, poznali się natomiast na robotach w Niemczech. Z kolei jej rodzice wywodzili się z kieleckiego, przyjechali początkowo do Objazdy w wyniku trwającego procesu przesiedlania ludności. Z kolei rodzice Pani Marii Swat byli na robotach w Niemczech w lagrach Gehlsdorf-Rostock, gdzie się poznali. Po wyzwoleniu przyjechali do Gąbina, ale nie wrócili już do domu rodzinnego w Kielcach. Z Kielecczyny pochodziła tak-

że Zofia Mach. Inni Polacy przyjeżdżali tu z ówczesnych województw radomskiego i łódzkiego, lubelskiego (Józef Mach). Wśród przesiedleńców znalazły się osoby z białoruskiego Brześcia. Pierwszymi gospodarzami po II wojnie światowej byli wymieniani przez mieszkańców z nazwiska: Wilkosz, Grabowski, Mądryński, Gaworek, Zdunek, Domański, Kuprasiewicz, Klusek, Duda, Wojtkowski, Łakomiec oraz Węgieski.

Warto podkreślić, iż niektórzy dawni osadnicy pozostali na rdzennym terenie. Po wojnie kilka Niemek wyszło za mąż za Polaków i dostosowało się do panujących warunków, pracując w dawnym gąbińskim PGR-ze. Do Gąbina napływały także osoby z okolicznych wsi, np. z Żelaza. Wśród obecnych mieszkańców znajdują się także tacy, którzy otrzymali nakaz pracy i zostali przeniesieni do tej miejscowości już w latach pięćdziesiątych. Pani Modesta Maj przyjechała w 1951 z Lubelszczyzny, otrzymując taki nakaz. Wyszła za mąż za weterynarza, Tadeusza Maja, który z kolei otrzymał skierowanie w roku 1952. Pani Skuza przyjechała z rodziną w roku 1950, umieszczono ją w klasie szóstej w gąbińskiej szkole. Jak pokazało życie, pozostała ona w Gąbinie do dziś.

1. L.W. Brüggermann pisał dzieło opisujące Brandenburgię, co zainspirowało go napisania opisu prowincji pomorskiej. Pozyskiwał on informacje archiwalne z urzędów oraz z parafii. Poszukiwał wzajemnego potwierdzenia tych informacji, stąd można uznać, iż jego opis jest stosunkowo wiarygodny. Informację o 'Gambin' znajdziemy pod nr 44 karty 963. L. W. Brüggermann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern* (1779-1784) wraz z uzupełnieniami; *Beiträge zu der ausführlichen Beschreibung des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter Pommern* (1800-1806), [dostęp: 1.11.2023], [https://books.google.pl/books?hl=pl&lr=&id=uwkw\\_AAAAcAAJ&oi=fnd&pg=PA461&dq=Ludwig+W.+Bruggeman&ots=ln8dKfU\\_s4&sig=VZjXRhVxb3sKTPd-9Y68eXe6H0&redir\\_esc=y#v=onepage&q&f=false](https://books.google.pl/books?hl=pl&lr=&id=uwkw_AAAAcAAJ&oi=fnd&pg=PA461&dq=Ludwig+W.+Bruggeman&ots=ln8dKfU_s4&sig=VZjXRhVxb3sKTPd-9Y68eXe6H0&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false). 2. J. M. Piskorski, B. Wachowiak, E. Włodarczyk, *Szczecin, zarys historii*, Poznań 2002.

3. E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dane słowniarskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, s. 118.

4. A. Świetlicka, E. Wiśniewska, *Słownik historyczny miast i wsi województwa słupskiego*, Słupsk 1998, s. 67.

5. Ibidem.

6. K. H. von Pagel, *Der Landkreis Stolp in Pommern: Zeugnisse seiner deutschen Vergangenheit*, Lübeck 1989, [dostęp online: 4.11.2023], <https://www.bibliotekacyfrowa.eu/publication/314>.

7. A. Świetlicka, E. Wiśniewska, *Słownik historyczny miast i wsi województwa słupskiego*, Słupsk 1998, s. 158.

8. Ibidem.

9. Ibidem, s. 58.

10. Istnieją podobne prace na to wskazujące, opowiadające historię na Pomorzu Zachodnim: J. Aniszewska, *Zamęt. Czas powojnia w Stargardzie i okolicznych miejscowościach*, cz. II. *Początek oraz cz. I. Ku końcowi*, Poznań 2022.





Zdjęcie najstarszych mieszkanki Gąbina



## Co znajdziemy w dokumentach mieszkańców?

Kwestia napływania ludności na Pomorze, również na terytorium Gąbina i okolic, jest skomplikowana. Pozostali tu dawni osadnicy pochodzenia niemieckiego, choć nieliczni. Z kolei po przymusowych robotach w Niemczech dotarli także osadnicy z różnych części Polski. Natomiast na terenie uprzednio niemieckie sprowadzono ludność z wielu obszarów. Miała być ona klasą pracującą dla właścicieli majątku. Przybyli tu także przesiedleńcy z tzw. Kresów Wschodnich, z obecnych terenów Białorusi, Litwy, Ukrainy, z największą przewagą tych ostatnich, jak sugerują mieszkańcy. W ten sposób krystalizowało się społeczeństwo mieszane, które w pamięci miało nieco inne tradycje. Dążeniem naturalnym było wypracowanie kompromisu w obrębie wspólnoty.

Ludność napływająca na te tereny przywoziła ze sobą dokumenty, w wielu przypadkach szczątkowe lub niepełne. Wiele z nich zostało wystawionych już na miejscu. Dokumentami często spotykanymi są akty nadania różnych gruntów,

dokumenty osobiste, a więc świadectwa szkolne i potwierdzające uzyskane uprawnienia, książeczki członkowskie różnych zgrupowań i stowarzyszeń oraz zaświadczenia, postanowienia wydawane na terenie gminy oraz poza krajem w językach obcych, głównie w języku niemieckim.

Z tą kwestią wiąże się to, co jeszcze figuruje w pamięci pokolenia, a jest już częściowo nieuświadomione. Nasze wspólne spotkania z mieszkańcami pokazały, że w wielu wypadkach nie wiedzą oni, jak cenne informacje posiadają w swoich domach na temat przodków, którzy tu dotarli. Zwrócić tu należy szczególną uwagę na posiadane do tej pory dokumenty z robót przymusowych w Niemczech wraz ze stemplami potwierdzającymi repatriację, stosowanymi przez Państwowy Urząd Repatriacyjny.

---

## „Wielka trójka”, czyli dawna zabudowa pałacowa

Ze świadomości mieszkańców wyłania się dawny obraz zabudowy pałacowej zarówno w Gąbinie, jak i w Osiekach czy Dominiku. Z wymienionych pałaców przetrwał jedynie Pałac w Gąbinie i pełni obecnie funkcję mieszkalną. Dwa wspomniane obiekty już w zasadzie nie istnieją. Po Pałacu w Dominiku pozostały jedynie fragmenty fundamentów oraz okalających go murów. Z ukształtowania terenu wynika również, iż obok



pałacu położony był staw, z pewnością część zabudowy pałacowej wraz z dekoracyjnym ogrodem, na co wskazuje również charakterystyczna dla takich miejsc szata roślinna. Do stawu uchodził niegdyś strumyk. Prawdopodobnie na stawie była jeszcze wyspa. W Dominku istniała zabudowa składająca się z dwóch części: folwarku i parku, której czas powstania określić można na połowę XIX wieku. Jedyne budynki, który pozostał po zabudowie dworskiej to prawdopodobnie dawna kuźnia. Widnieje na niej dokładna datacja, rok 1913. Sugerując się obecnym wizerunkiem budynku podległego pałacowi, należy stwierdzić, iż Pałac był ogromnym kompleksem, majątkiem okazałym, który po pożarze został bezpowrotnie utracony.

Niezwykle interesujące są także pozostałości po spalonym Pałacu w Osiekach. Obok zabudowy do tej pory pozostały resztki dębu – symbolu tej miejscowości. Z nim właśnie mieszkańcy okolic kojarzyli zawsze kompleks pałacowy. Dąb był miejscem charakterystycznym. Wiele osób snujących opowieści o tym miejscu powraca właśnie do niego, wiążąc z tym swoje dziecięce historie o wspólnych zabawach w jego pobliżu. Początkowo na piętrze Pałacu mieściły się mieszkania. Przyjeżdżało tu wojsko polskie na wykopy i mogło z nich korzystać.

Wnętrza Pałacu wypełniały liczne obrazy ścienne, wiszące tam jeszcze do końca lat pięćdziesiątych. W Pałacu w latach sześćdziesiątych odbywały się bale, wesela, organizowano także dożynki, funkcjonowało tam także biuro, wcześniej istniało tam pierwsze przedszkole w okolicy.

Z kolei Pałac w Osiekach obecnie nie istnieje, lecz pozostały po nim resztki piwnic, co również stało się obiektem mojego zainteresowania. Co ciekawe, na obszarze dawnej zabudowy natrafić można na fragmenty używanych jeszcze niedawno naczyń. Ukazany na zdjęciu talerz ma wyraźnie sygnaturę Włocławka i dopisek Fajans. Sugerując się stanem talerza i charakterem sygnatury stworzonej na potrzeby Zjednoczonych Zakładów Ceramiki Stołowej, talerz musiał pochodzić z serii stosunkowo nowej, bo z lat 1973-1990.

Nie jest to jednak jedyna niespodzianka pozostałości po dawnych pałacach. Kolejne zagadki skrywają artefakty znalezione w okolicach Pałacu w Gąbinie. Warto omówić zastosowanie kilku z nich. W przypałacowym stawie, który do tej pory istnieje, choć zarastają go bujne krzewy i drzewa a także bluszcz, znaleziono kule dekoracyjne, które mieściły się na bramie wjazdowej do Pałacu. Obecnie stanowią dekorację bezpośrednio przy zabudowie mieszkalnej.



Ówczesna zabudowa przypałacowa, która pozostała do dziś



Są także inne przykłady wdzierania się historii do życia codziennego. Z opowieści mieszkańców wynika, iż znalazły się one na dnie stawu po wejściu wojsk radzieckich na te tereny. Jak wiadomo w Pałacu stacjonowały te oddziały i przez jakiś czas była to ich główna siedziba. Gdy wojska opuściły tereny Gąbina i okolic, przestrzeń była mocno zdezastowana, podobnie jak Pałac, który mieszkańcy obecnie doprowadzili do stanu użyteczności. W okolicach zabudowy znaleziona została także część munduru wojskowego z guzikami z orłem w koronie lub bez.

Z pewnością to nie jedyne okazy, które można by było odnaleźć na terenie Gąbina i okolic. Zastanawia bowiem przeznaczenie niektórych przedmiotów. Poniżej widzimy obecnie donicę na rośliny, ówczesnie pojemnik na wodę święconą przy wejściu do kościoła. Ten właśnie artefakt musiał znajdować się niegdyś w obiekcie sakralnym.

Okres poniemiecki był niezwykle trudnym czasem asymilacji ludności napływowej na Pomorze również do Gąbina. Na przestrzeni lat obserwowano przyjazdy Niemców mieszkających na ówczesnych terenach. Część z nich przyjeżdżała wspominać dawne czasy, poroz-



Dawne piwnice w Osiekach



Odnaleziony na terenie Osiek fragment talerza

mawiać z nowymi osadnikami o utraconym mieniu, domach, które byli zmuszeni pozostawić. Inni poszukiwali zakopanego przez swoje rodziny dobytku. Mieszkańcy natrafiali, nawet dwa lata temu, na rozkopane doły w okolicach Pałacu. Czy coś znaleziono? Podejmowane próby „wykopywania skarbów” pod osłoną nocy nie były najpewniej najłatwiejsze. O takich przypadkach informowało już wielu mieszkańców, co ciekawe przyjazdy tego typu zdarzają się do dziś.

Niektórzy z mieszkańców twierdzą, iż podczas remontu Pałacu w Gąbinie w latach dziewięćdziesiątych remontujący odnaleźli tunel prowadzący z Pałacu do kościoła, a więc rozciągający się na długości kilkuset metrów. Jaką funkcję pełnił, nie zostało to do końca objaśnione.



Niegdysiejszy dąb – symbol Pałacu w Osiekach



Z relacji opowiadających wynika jednak, iż tunel został zasypany, a decyzję taką podjął ówczesny ksiądz, sprawujący pieczę nad tamtejszą parafią.



Kula dekoracyjna znaleziona w stawie



Guziki na mundurze



Pojemnik na wodę święconą pochodzący z gabińskiego Kościoła



Marynarka wojskowa. Na niej doszyte guziki zachowane w różnym stanie

## Tory do stacji Gabel

Niezwykle interesujące jest także podążenie szlakiem dawnych torów kolejowych, nad których historią podejmowano już szkice i rysy historyczne<sup>11</sup>. Kilka kilometrów od dawnego Pałacu w Dominiku odnajdziemy pozostałości dawnego peronu oraz ślady torów. Grunt skrywa tajemnicę po tym szlaku transportowym.

W okolicy dawnej stacji Gabel, która usytuowana jest teraz obok pola i lasku, a pozarastana krzakami, dostrzec można pozostałości schodów i peronów. Gabel oznacza z jęz. niemieckiego 'widelec'. Nazwa mogła być związana z rozwidleniem dróg. Stacja została zlikwidowana po 1945 roku, nigdy nie nadano jej polskiej nazwy. Była to stacja techniczna. Ówczesna wieża ciśnień, która pozostała do dziś, wykonana z betonu, nie nadawała się do rozłożenia na części z racji nieprzydatności tego materiału. Pozostała zatem prawie nienaruszona.

Zastanawiające jest jednak, co działo się z tym terenem jeszcze przed sprzedaniem go prywatnemu właścicielowi? Dawne tory zostały zwinięte, wiele elementów konstrukcyjnych, jak twierdzą mieszkań-



cy, zostało wywiezionych w głąb ZSRR, podobnie jak wiele maszyn z PGR-ów oraz zasobów materialnych z majątku von Bandemerów<sup>12</sup>. Z ustaleń mieszkańców wynika, iż resztki podkładów pod tory, których nie można było wywieźć, umieszczano pod nowo budowanymi drogami. Zgodnie z relacją niektórych mieszkańców, pod jedną z jezdni umieszczono nawet tablicę upamiętniającą dwadzieścia ofiar lotu niemieckiego sterowca, lecącego z misją nad Zatokę Fińską w dniu 18 listopada 1915 roku. Był to najprawdopodobniej Zeppelin o nr SL-6, który spadł w okolicach Kępna<sup>13</sup>. O ile pomnik upamiętniający zdarzenie stał od 1916 roku jeszcze do ok. 2014, o tyle tablica została, jak twierdzą mieszkańcy okolic Gabina, użyta pod budowę drogi o wiele wcześniej.



Fragmenty dawnego peronu stacji Gabel



Deska prawdopodobnie pochodząca z torów, o czym świadczą fragmenty jej mocowania



Stacja Gabel

11. R. Witkowski, *Słupska kolej powiatowa* (2), „Świat Kolei” 2005, nr 11; R. Witkowski, *Słupska kolej powiatowa*, „Świat Kolei” 2005, nr 9.

12. M. Mazur, H. Soja, *Ziemia słupska. Dzieje i Kultura. Objasnienia do mapy etnograficzno-historycznej powiatu słupskiego*, Słupsk 2003, s. 23-24.

13. Por. [http://www.ptg.gda.pl/index.php/cemetery/action/showinfo/cemeteryName/Slupsk\\_-\\_zaloga\\_sterowca\\_SL-6](http://www.ptg.gda.pl/index.php/cemetery/action/showinfo/cemeteryName/Slupsk_-_zaloga_sterowca_SL-6).



## Jak spłonął dawny budynek poczty w Gąbinie?

Dawny Gambin posiadał także pocztę. Jedna z mieszanek Gąbina wspominała o pożarze dawnego budynku poczty przy ul. Jesionowej 18 (Gąbino 36 - dwukrotna zmiana numeracji). Mogła mieć wtedy ok. pięciu lat, lecz ten obraz szczególnie utkwił w jej pamięci. Mieszkała w domu po dawnej poczcie, jak wynikało to z opowiadań jej rodziców, głównie ojca dróżnika. Dowodem na to było okno w drzwiach wejściowych (typowe niegdyś okienko pocztowe). Tam też mieścił się jedyny czynny telefon stacjonarny w całej wsi, który dawał możliwość nawiązania kontaktu z resztą świata. Były późne lata pięćdziesiąte (być może rok 1959). Pierwszy palił się dom okryty strzechą Terefenki. Obok budynku mieszkalnego spłonęła także stodoła. Dzieci wyniesiono, wyprowadzono zwierzęta, zabezpieczano również pozostałe zabudowania pod strzechą, aby i one nie spłonęły. Jak wspomina relacjonująca, domy budowane w tym stylu „spłonęłyby po kolei jak zapałki”. Cud uratował resztę. Dom przeszedł gruntowny remont. Na dachy nakładano już nie słomiane krycie, lecz eternit. Z tym miejscem wiąże się obecność wojska niemieckiego, które w budynku dawnej poczty miało sztab wojskowy i wysyłało stamtąd meldunki do centrali.

Inna z pań opowiadała o wydarzeniu jednej mroźnej, zimowej nocy, gdy do tego budynku przybył mężczyzna, którego żona była w ciąży. Małżeństwo pochodziło z Rowów. Chodziło o zawiadomienie szpitala, by wysłał karetkę po rodzącą. Drogi były zasypane, leżała gruba warstwa śniegu, a kobieta była w ciąży z bliźniętami. Udało się ocalić życie ko-

biety i jednego z dzieci. Drugie, w wyniku komplikacji okołoporodowych, zmarło. Jak trudne były wtedy losy mieszkańców regionu, mówią o tym już na szczęście tylko historie.

## Życie codzienne

W dzisiejszych czasach nie wyobrażamy sobie, że PGR-y, funkcjonujące od 1949 roku, stanowiły istotny element życia zbiorowego<sup>14</sup>. Z tą gospodarką wiązali mieszkańcy nazwiska: agronoma Tadeusza Chromińskiego, zootechnika Dłuskiego, magazyniera Zarzyckiego, ogrodnika Henryka Tęczę, który czuwał szczególnie nad pielęgnacją winogron.

Jak zaznaczają mieszkańcy mniej więcej do roku 1991 wydawano w PGR-ze obiady dla pracowników. Istniejący w Gąbinie i Osiekach piec chlebowy był bardzo wydajny. Z relacji mieszkańców wynika, iż taki piec mieścił się koło dawnego drugiego stawku. Podobnie na ternie PGR-u w Gąbinie mieściła się pralnia. Można było z niej skorzystać. PGR w Gąbinie posiadał spichlerze dwukondygnacyjne z roku 1896, kuźnie oraz ok. 20 koni. Po czasach przesilenia i po likwidacji PGR w 1991, w okolicach roku 2000 kompleks tych budynków całkowicie usunięto z planu zagospodarowania przestrzennego.

Mieszkańcy mają także wiele wspomnień związanych z PGR-em w Osiekach, obecnie już zrujnowanym. Z ich pamięci wyłania się kierownik tego zespołu, a właściwie agronom, który robił objazdy bryczką po polach i doglądał skrupulatnie wszystkich czynności.

14. E. Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005, s. 35.



Zima była trudną dla mieszkańców porą roku. W świadomości mieszkańców zapisała się szczególnie zima stulecia przypadająca na rok 1979, ale także wcześniejsze groźne mrozy z lat sześćdziesiątych. Wspominali oni, iż samodzielnie organizowali się i odsnieżali teren miejscowości w czasie nocnym, aby ułatwić przejazd podróżującym do pracy, drążyli także tunele, gdy opady śniegu przekraczały już ich możliwości. Z kolei z nieodległej Ustki do Rowów jeżdżono po chleb plaż.

Życie codzienne umilały spotkania na świetlicy wiejskiej, gdzie można było skorzystać z czarno-białego telewizora firmy „Alga”. Powstał też pierwszy nieformalny zespół muzyczny. Tworzyli go Panowie: Zub (akordeon), Misztal (trąbka), Michał Terefenko (skrzypce), Piotr Białooki oraz Piotr Pieczarek (perkusja).



Pałac w Gąbinie, odsnieżanie

Piewczyński. Interesującym wspomnieniem po istniejącej w Gąbinie pierwszej szkole podstawowej jest kronika obecnie pozostająca w rękach mieszkańców.

## Ludzkie wzruszenie

Gąbino podlegało pod parafię w Gardnie Wielkiej. Pierwszy proboszcz spoczywa koło kościoła w Gardnie. Ksiądz ze swoją posługą dojeżdżał do wiernych raz w miesiącu. W pamięci mieszkańców zapisało się kilku proboszczy i wikariuszy. Jeden z nich, Tomasz Sinnowicz jeździł na motorze, później zrzucił sutannę. Był osobą nietypową, określany był mianem buntownika wobec ówczesnego systemu socjalistycznego. Mieszkańcy zapamiętali moment, w którym rozpedził się na motorze i zatrzymał na jednym kole, po czym krzyknął: „Chruszczow nas pozdrawia”. Jakie konotacje musiały mieć słowa młodego księdza? Z pewnością nie były pochwałą ustroju.

Nie wszyscy księża dysponowali motorami. Większość księży z Gardny Wielkiej dojeżdżało do Gąbina konno lub rowerem, na bryczkach dowozili ich także niektórzy mieszkańcy. W pamięci mieszkańców zapisało się wielu z nich: Jan Nowak (od 1946 do 1975r.), krótko Stanisław Wiśniewski,

## Osobowości

Mieszkańcy doskonale zapamiętali także niektóre osoby. Jednym z pierwszych osadników był Ignacy Zdunek, pochodzący z ówczesnego województwa poznańskiego, uprzednio skierowany na roboty przymusowe do Niemiec. Wśród pierwszych mieszkańców po II wojnie światowej znaleźli się: Maria Grabowska, Józef i Stefania Zarzyccy oraz Państwo Bendykowscy.

Według nich na pamięć zasłużył pierwszy weterynarz w okolicy po II wojnie światowej, Tadeusz Maj, pierwszy sołtys Bronisław Mądryński, organizujący ich lokalne życie społeczne. Pierwszym dyrektorem PGR-u był Jerzy Gadowski. Świetlicą wiejską opiekował się Kazimierz Klimas, z kolei Mieczysław Sikora był prezesem GS-ów. Natomiast I Dyrektorem Szkoły Podstawowej był Bronisław Tomaszewski<sup>15</sup>, a zatrudnionymi tam nauczycielami: Łukasik oraz

15. Cz. Długoszek, *Jeśli będziemy jak kamienie* (Reportaże z Objazdy i okolic), Stupsk 2018, s. 27.



Jan Strzelecki, wcześniej Antoni Maziasz, Jan Guz, Andrzej Wałdoch, Ks. Józef Kar-naus, Stanisław Bełczacki oraz Czesław Adamowicz „Krzykacz”, Józef Cieszyński, Jan Mrowiec. Obecny ksiądz to Mieczysław Radochoński.

Wzruszająca historia wiąże się z innym księdzem. W świadomości mieszkańców zapisał się ksiądz Marian (wikariusz), pełniący tę funkcję przez dwa miesiące w roku 1987, który odprawiał uroczystość pogrzebową Państwa Pęczaków. Nie mieli nikogo, a na ich pogrzeb pieniądze wyłożył częściowo Pan Gadomski, a po części dawny PGR. Ksiądz za posługę nie wziął ani grosza. Los tych dwojga ludzi był okrutny. Pani Pęczakowa umarła, Pan Pęczak miał złamaną nogę i dostał zakażenia, utopił się w rzece dzień po zakupie trumny dla żony. Ten trudny czas mocno odcisnął się w świadomości opowiadających.

Kościół w Gąbinie, niegdyś ewangelicki, zbudowany i oddany do użytku ok. 1913-1914 powstawał obok dawnego cmentarza, na którym znajduje się obecnie już odnowiony grób fundatorów. Obecnie po remoncie, służy wiernym katolickim do odprawiania obrządków.



Grób Fundatorów Kościoła

gólnie przez przyjezdnych, goszczących od lat sześćdziesiątych (znaczną intensyfikacja, jak twierdzą mieszkańcy, nastąpiła w latach siedemdziesiątych) co najmniej dwa razy w roku (najczęściej w kwietniu i w październiku). Poszukiwano „skarbów”, o których słyszano od niemieckich przodków. Dlaczego właśnie w wymienionych miesiącach najczęściej dochodziło do tych odwiedzin? Wybór miesięcy mógł być nieprzypadkowy, gdyż związany z rytmem zasiewów i zbiorów. Wzrastające rośliny uniemożliwiają właściwą identyfikację punktów kluczowych dla poszukujących, którzy posiadają przybliżoną instrukcję dotarcia do miejsca docelowego. Warto podkreślić, że takie przyjazdy zdarzają się do dziś i w dalszym ciągu w okolicach tych pór roku.

Obok wykopalisk tego typu prowadzono także rabunek cmentarza kościelnego, który najintensywniej przypadł na lata siedemdziesiąte. Dodać należy, że cmentarz parafii ewangelickiej został zachowany na planie dawnych założeń z poł. XIX wieku<sup>17</sup>. Po jednej z nocy mieszkańcy odnaleźli rozciętą trumnę, a w niej oficera w mundurze, prawdopodobnie syna dziedzica. Czego poszukiwano? Najpewniej złota i innych klejnotów rodowych. Nie ustalono jednak,

## Cmentarze i okolice

Na terenie powiatu słupskiego znajduje się bardzo wiele poniemieckich cmentarzy. Wiele z nich udało się odszukać i wstępnie scharakteryzować Krystynie Mazurkiewicz-Palacz<sup>16</sup>. Wśród nich wymieniła autorka książki cmentarze w Osiekach oraz w Gąbinie. Nie zostały tu jednak ujęte dwa cmentarze w Gąbinie, pierwszy przykościelny, drugi na tzw. Żabieńcu.

Wspominałam już, iż na terenie gminy prowadzono tzw. „politykę rabunkową”, ciche przekopywanie ogródków, szcze-

16. K. Mazurkiewicz-Palacz, *Dawne cmentarze w powiecie słupskim*, Słupsk 2013, s. 224 (Gąbino), s. 231 (Osieki słupskie).

17. A. Świątlicka, E. Wiśławska, op. cit., s. 67.



kim mogli być sprawcy. W kontekście tych wydarzeń zdarzały się także przypadki żartów. Niektórzy z mieszkańców twierdzą, iż krążyła plotka o ręce zmarłego włożonej do szuflady w magistracie, która pochodziła z gąbińskiego cmentarza. Niektórzy z relacjonujących sugerowali, iż poza obrębem obecnie wyznaczonego cmentarza przyparafialnego znajdował się zapomniany grób bliżej nieznanego dziecka. Obecnie trudno jest wskazać, w jakim miejscu mógł się znajdować. Niektórzy mieszkańcy twierdzą, iż mógł być założony poza ogrodzeniem cmentarza. Z informacją tą wiążą się także opowieści o duchu nawiedzającym okolice kościoła. Jak wiele w tym prawdy? Opowieść tworzy rzeczywistość dopiero wtedy, gdy uwierzyć się w jej prawdziwość...

\*

Początkowo mieszkańców Gąbina i okolic chowano na cmentarzu w Gardnie Wielkiej. Dopiero późniejsze lata umożliwiły pochówki na cmentarzu przykościelnym. Interesującym, choć zapomnianym miejscem, jest również teren gąbińskiego Żabieńca, w zasadzie części tej miejscowości. Nazwa ta mogła zostać zaadoptowana z języka słowiańskiego przez język



Grób dziecka w Dominku

niemiecki, a oznaczają „szczaw”<sup>18</sup>. Jak połączyć to nazewnictwo z obszarem, gdzie istniał cmentarz niemiecki, a o którym obecnie wie niewielu mieszkańców regionu? Na dzień dzisiejszy pozostało tylko kilka krzyży i, skrywających się pod warstwą roślin, płyt nagrobnych. Według ustaleń mieszkańców, w miejscu tym leży Otto Klück, dawny brygadzysta w oborze w gąbińskim PGR-ze. Obok niego znajdują się nagrobki rodziny poniemieckiej o nazwisku Amlig, rodzice znanej mieszkańcom Gretty Sikory. Jest tam także grób Pana Pigosza, ojca Edith Durmaj. Na Żabieńcu pozostały tylko cztery groby, gdyż nie zostały one przeznaczone do likwidacji.

Wiele tajemnic skrywa jeszcze dawny poniemiecki cmentarz w Osiekach. Ówczesnie na cmentarz musiała prowadzić



Droga na cmentarz poniemiecki w Osiekach





Dawny cmentarz w Osiekach,  
pozostałości grobów

droga, którą znaczą posadzone po obu stronach sędziwe drzewa. Szlak urywa się w pewnym momencie i nie wiadomo, w którą stronę podążać dalej. Dzięki uprzejmości niektórych mieszkańców można do niego dotrzeć, nie błędząc między zaroślami.

Docieramy zatem do cmentarza. Natrafiamy na pozostałości obiektu, który jeszcze niedawno był w o wiele lepszym stanie. Niegdyś nienaruszone były nagrobki i krzyże. Teraz teren jest mocno zdewastowany, brakuje także ogrodzenia, które zostało wycięte. Obok terenu cmentarza znaleziono butelkę z dawnej rozlewni słupskiego browaru.

Równie zaniedbany jest cmentarz znajdujący się niedaleko drogi prowadzącej do Dominka. Odnajdziemy tam kilka czytelnych imion i nazwisk na krzyżach upamiętniających spoczywających. Zastanawia szczególnie napis na jednym z pozostałych pomników. Na żeliwnym krzyżu widnieją słowa: „Carl Zelte geb. 1816 – 1895 (...) und Frau Caroline Bernot geb. Zelte geb. 1855 - 1895”. Jest to najprawdopodobniej krzyż z grobu wspólnego ojca i córki. Z podanych informacji wynika, iż Caroline zmarła dzień po swoim ojcu. Czy miejscowość nawie-



Dawne krzyże z cmentarza w Dominku



Jeden z krzyży na Żabieńcu

dziła jakaś bliżej nieznaną epidemia czy też związana była z tym trudna sytuacja rodzinna, a może jakiś wypadek? Różnica w dacie śmierci zaledwie jednego dnia jest mocno zastanawiająca. Niedaleko znajduje się grób dziecka urodzonego i zmarłego w roku 1880. Jest to ważny zapis historii niegdyśjszych mieszkańców, których spotykało wiele narodzin i równie wiele śmierci.

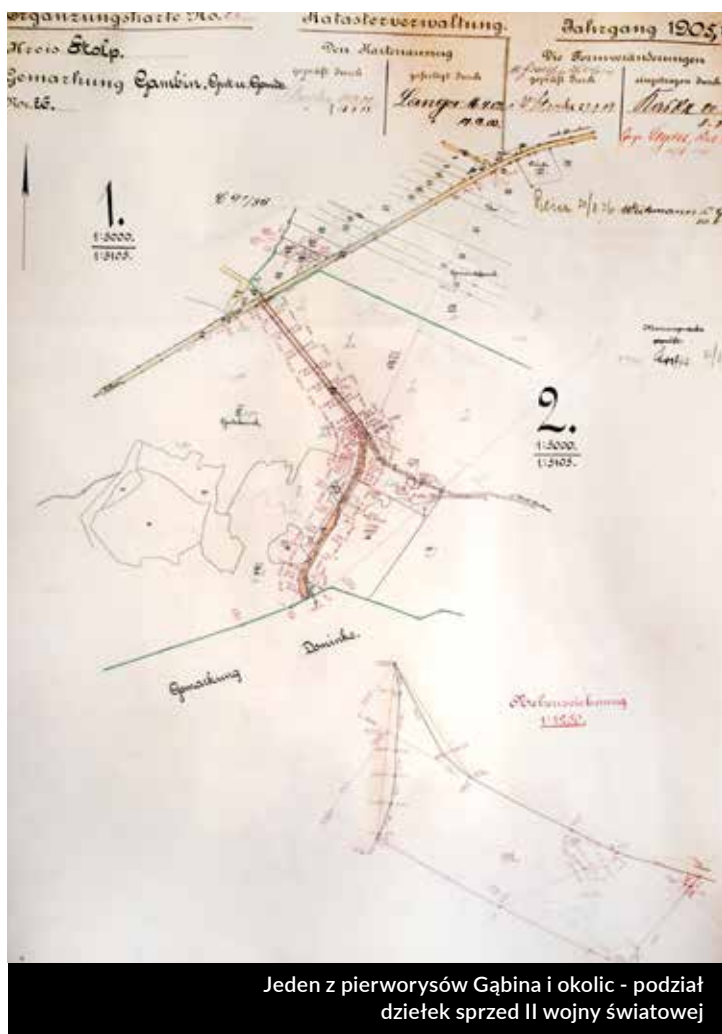




## Zakończenie

Czas odciska na wszystkim swoje piętno. Nie jest dla nikogo i niczego łaskawy. To tyle z opowieści, które udało się uratować od zapomnienia. Przyświecał nam wspólny cel, zebrać tyle, ile pamiętamy, pozostawiając kolejnym pokoleniom nawet fragmentaryczne opowieści. Bo może właśnie w nich kryje się największa prawda? Przytoczone relacje okazują się nowym życiem dawnej miejscowości, którą mijamy zazwyczaj na trasie podróży nad morze. Należy się zatem zastanowić, ile jeszcze historii skrywa się w jej centrum i okolicach? A może warto zatrzymać się tu na chwilę i sprawdzić,

czego jeszcze nie dopowiedziano? Z tym pragnieniem dookreślenia innych tajemnic Gąbina i jego okolic pozostawiam każdego czytelnika samodzielnie. Wierzę, że to dopiero początek poszukiwań i ważny impuls dla kolejnych poszukiwaczy opowieści, które przez lata wzrastały i nadal rodzą się między nami...



Jeden z pierworysów Gąbina i okolic - podział  
dziełek sprzed II wojny światowej



## Literatura:

- Aniszewska J., *Zamęt. Czas powojnia w Stargardzie i okolicznych miejscowościach*, cz. I. Ku końcowi oraz cz. II. Początek, Poznań 2022.
- Długoszek Cz., *Jeśli będziemy jak kamienie (Reportaże z Objazdy i okolic)*, Słupsk 2018.
- Iwicki W., *Toponimia byłego powiatu słupskiego*, Gdańsk 1993.
- Mazur M., Soja H., *Ziemia słupska. Dzieje i Kultura. Objasnienia do mapy etnograficzno-historycznej powiatu słupskiego*, Słupsk 2003, s. 23-24.
- Mazurkiewicz-Palcz K., *Dawne cmentarze w powiecie słupskim*, Słupsk 2013.
- von Pagel K. H., *Der Landkreis Stolp in Pommern. Zeugnisse seiner deutschen Vergangenheit*, Lübeck 1989.
- Piskorski J. M., Wachowiak B., Włodarczyk E., Szczecin, *Zarys historii*, Poznań 2002.
- Świetlicka A., Wiśławska E., *Słownik historyczny miast i wsi województwa słupskiego*, Słupsk 1998.
- Witkowski R., *Słupska kolej powiatowa*, „Świat Kolei” 2005, nr 9.
- Witkowski R., *Słupska kolej powiatowa (2)*, „Świat Kolei” 2005, nr 11.

## Strony internetowe:

Ludwig W. Brüggermann, Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern (1779-1784) wraz z uzupełnieniem; Beiträge zu der ausführlichen Beschreibung des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter Pommern (1800-1806), [https://books.google.pl/books?hl=pl&lr=&id=uwk\\_AAAAcA-AJ&oi=fnd&pg=PA461&dq=Ludwig+W.+Bruggeman&ots=ln8dKfU\\_s4&sig=VZjXRIhVXb3sKTPd-9Y68eXe6H0&redir\\_esc=y#v=onepage&q&f=false](https://books.google.pl/books?hl=pl&lr=&id=uwk_AAAAcA-AJ&oi=fnd&pg=PA461&dq=Ludwig+W.+Bruggeman&ots=ln8dKfU_s4&sig=VZjXRIhVXb3sKTPd-9Y68eXe6H0&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false)



[http://www.ptg.gda.pl/index.php/cemetery/action/showinfo/cemeteryName/Slupsk\\_-\\_zaloga\\_sterowca\\_SL-6.](http://www.ptg.gda.pl/index.php/cemetery/action/showinfo/cemeteryName/Slupsk_-_zaloga_sterowca_SL-6)





Gąbino jest miejscem wyjątkowym. Nie tylko dlatego, że miejscowość i jej okolice skrywają wiele tajemnic, zagadek historycznych i niejasności, ale także dlatego, że mieszkańcy czują ogromną potrzebę budowania swojej lokalnej wspólnoty. Jako świadkowie przeszłości pragną pozostawić świadectwo kolejnym pokoleniom, by były one świadome, że wcześniejsza historia, i ta pisana po II wojnie światowej, to dwie różne warstwy opowieści dotyczące jednak wspólnego obszaru. A że są one fascynujące, świadczyć o tym może ich dokładniejsza diagnoza tworzona w tej publikacji, oddanej w ręce czytelnika.

---

## Anna Łozowska-Patynowska

Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (Uniwersytet Gdański); doktorantka Historii na Uniwersytecie Pomorskim, krytyk literacki; wykładowca Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku; autorka monografii i kilku książek publicystycznych (*Barok w poezji Jerzego Lieberta i Wojciecha Bąka; Historia pewnego lustra; Dotykając tekstu; Opowieść o człowieku; Oswajanie historii*) oraz ponad 200 recenzji, szkiców literackich i kilkudziesięciu artykułów naukowych. Jej zainteresowania mają charakter interdyscyplinarny. Uwielbia podróże i poznawanie nowych kultur.

